

Kaczyński – te wybory zostały sfałszowane

3 sierpnia 2020

Jarosław Kaczyński w przeszłości wielokrotnie alarmował opinię publiczną o fałszerstwie wyborczym. Argumenty, jakich wtedy używał, zadziwiająco trafnie pasują do obecnych wyborów prezydenckich w 2020 roku. Trudno mówić tu o przypadku, skoro on sam był autorem tego ostatniego bałaganu.

Podczas wyborów samorządowych w 2014 roku system informatycznym uległ awarii na kilka godzin. Powstało zamieszanie, które stworzyło pretekst do insynuowania oszustwa. Jarosław Kaczyński złożył nawet propozycję ustawy o skróceniu kadencji samorządów, uzasadniając je bałaganem przy liczeniu głosów.

W ostatnich wyborach zamieszanie było o wiele większe. Mieliśmy do czynienia z olbrzymim chaosem informacyjnym. Zdarzyła się też o wiele poważniejsza awaria systemu informatycznego, która uniemożliwiła wielu osobom za granicą zarejestrowanie się i oddanie głosu. W 2014 złożono 1985 protestów wyborczych. W 2020 mamy ich 5800, pomimo iż skrócono czas na ich składanie z 14 dni do 3. Ci, co tak głośno krzyczeli o fałszerstwach wyborczych, jakoś niekonsekwentnie siedzą cicho.

Na końcu artykułu zamieściłem nagranie z wiecu PiS, który odbył się w 2014 lub 2015 roku. Jarosław Kaczyński wykrzykiwał na nim: „Bo fałszerstwem jest sytuacja, kiedy władza wie, że rozwiązania prawne dotyczące wyborów są głęboko ułomne, że były już różne bardzo podejrzane wydarzenia i odrzuca propozycję zmian, a tak w tym wypadku było. Były propozycje zmian i zostały odrzucone”.

PiS doskonale wiedział, że organizacja wyborów w tak krótkim terminie i w trakcie pandemii spowoduje wiele problemów.

Wszyscy (włączając Senat) ostrzegali. Można było przecież wprowadzić stan klęski żywiołowej. Konstytucja przewiduje taką sytuację. Stanowiska w państwie zostają zamrożone, a wybory są odkładane na spokojniejszy czas.

Andrzej Duda jednak tracił na popularności i nie chciano zwlekać. Nie chciano również zamrozić kadencji pani Prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf. Dlatego PiS zaczął omijać prawo i kombinować. Im bardziej kombinował, tym więcej problemów się pojawiało.

W 2014 roku Jarosławowi Kaczyńskiemu niepotrzebne były dowody na celowe manipulowanie wynikiem. Wystarczył sam bałagan, aby krzyczeć o fałszerstwie. Co my powinniśmy teraz wykrzykiwać, kiedy sam pan prezes zorganizował nam wybory tak, aby jego kandydat skorzystał na wywołanym zamieszaniu? Skrócono czas Rafałowi Trzaskowskiemu na zebranie 100 tys. odpowiedzi do 7 dni. Ograniczono możliwość głosowania za granicą, gdzie PiS zwykle przegrywa. Do tego Andrzej Duda dostał niewidziane wcześniej olbrzymie wsparcie mediów publicznych. Praktycznie cały aparat państwa, z premierem rządu RP na czele, został wykorzystany, aby wspomóc kandydata PiS.

Na wspomnianym wcześniej wiecu Jarosław Kaczyński wykrzykiwał dalej: „Fałszerstwem jest, gdy władza, gdy okazuje się, że wybory kończą się katastrofą, że ich wynik jest w gruncie rzeczy nieznany, natychmiast rozpoczyna kampanię ukrywania tego faktu, wpływa na sądy, można powiedzieć, wręcz terroryzuje sądy i to z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej i z udziałem prezesów sądów tych najważniejszych w Polsce i wreszcie rozpoczyna kampanię medialną przeciwko wszystkim tym, którzy mówią, że doszło do fałszerstwa”.

Jeśli wybory samorządowe w 2014 roku były katastrofą, to trudno znaleźć proporcjonalnie adekwatne słowo, aby opisać to, co się działo w 2020. Najwyższe sądy są już przejęte i kierowane przez nielegalnych prezesów-uzurpatorów zgodnie z politycznym interesem PiS. Nie trzeba ich nawet terroryzować.

Nikt już nawet nie oczekuje od nich uczciwych wyroków. Po wyborach media rządowe zajęły się rozpraszaniem uwagi. Mieliśmy ślub Kurskiego, skandal pedofilski i Konwekcję Stambulską.

Nie trzeba było nawet z niczego się tłumaczyć. Gawieź rzuciła się na nowe „świecidełka”. Smutne to, bo wybory są jedynym sposobem, aby cokolwiek pokojowo zmienić. Szybko się poddaliśmy i tanio sprzedaliśmy własną skórę. Najbardziej dziwi, że liderzy partii opozycyjnych zachowują się, jakby odbyły się normalne uczciwe wybory w normalnym demokratycznym państwie.

Jarosław Kaczyński nie miał tyle pokory w 2014 roku. Awarię systemu informatycznego potrafił skutecznie wykorzystać do celów politycznych. Ciekawe: co byłby w stanie zrobić, gdyby miał do dyspozycji takie argumenty, jak my dzisiaj? O tym już opozycyjni liderzy będą sobie pewnie dyskutować przy wakacyjnych grillach.

Dlaczego warto przysłuchiwać się dawnym wystąpieniom Jarosława Kaczyńskiego?

Świadomość kształtuje byt, a byt kształtuje świadomość. Jarosław Kaczyński jest obecnie najbardziej wpływową osobą w kraju. Od tego, co ten architekt ma w głowie, zależy jaką Polskę nam wybudują. Jeżeli jego głowa jest pełna fałszerstw wyborczych, służb używanych do celów politycznych, klik, układów i spisków, to nic dziwnego, że odbudowuje je w rzeczywistości.

On nie zna innego sposobu działania. Nigdy przynajmniej nie słyszałem, aby o jakimkolwiek innym modelu wspominał. Nie ma tu znaczenia czy mówił o sobie, czy o innych. Przejawem dobra dla Jarosława Kaczyńskiego jest walka ze złem. Walczy on z komunistami, złodziejami i zdrajcami Polski, których jedynie dostrzega poza swoim otoczeniem. Tak naprawdę walczy on z własnym cieniem. Cechy te próbuje wmawiać innym. Dzięki temu

może zaznać spokoju, bo panicznie boi się rozpoznać je u siebie.

Jarosław Kaczyński nie wie jak zorganizować uczciwe państwo, bo nie ma on pojęcia, jak ono wygląda. Nawet jeśli zdarzyło mu się żyć w Polsce, która próbowała wprowadzać demokrację i budować społeczeństwo obywatelskie, to on widział jedynie w niej to, co brzydkie i zepsute.

Autorstwo: Dobiesław Pałeczka

Źródło: StudioOpinii.pl